

Warszawa, sobota 21 października 2000

Mam w tym roku nowy elektroniczny higrometr, więc nareszcie widzę, co się w tym mieszkaniu wyrabia z wilgotnością. Jeżeli w tej chwili mimo otwartych okien spada już do 29, to można sobie wyobrazić co będzie w zimie, gdy okna będą zamknięte. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak silnie wysusza ogrzewanie kaloryferami. Przed czterema laty kupiłem ultradźwiękowy nawilżacz powietrza, który nawilżał wprawdzie rewelacyjnie, ale wypływał na dobę ponad 15 litrów wody, która w polskich warunkach jest zbyt twarda i na wszystkim, po dwóch dniach, osadził się krzemowy pył. Na dodatek pył ten spowodował u Zosi zapalenie spojówek, więc urządzenie pracowało u mnie przez dwa dni i potem dałem je komuś kto mieszka pod miastem i ma basen z deszczówką. Kupowanie na stacji benzynowej codziennie 3 kanistrów z wodą destylowaną uważałem za przesadnie trudne.

Co do pań, to nie jadając ani żab ani ostryg, podzielam jednak gusta Francuzów. NIENAWIDZĘ ideału Ameryki czyli dużych biustów (Big Bobs). NIENAWIDZĘ! Budzą moje obrzydzenie, podobnie jak ciąża, ucieknę na drugi koniec miasta przed takim biustem! Najbardziej odpowiadają (powiedzmy uczciwie: odpowiadały) mi panie szczupłe, acz nie chude z pionowym mocno zagłębionym pępkiem i niewielkim biustem oraz tzw. "murzyńskimi" (napęczniałymi) sutkami, na widok których dostaję małego rozumu. Każdy ma jakieś fetysze i tak wyglądają moje, jeśli idzie o urodę niewieścią. Podejrzewam jednak, że to co z wypiekami 14 latka oglądam teraz w internecie, wywołałoby u Ciebie jedynie ryki śmiechu, szczególnie, że nie wszystkie panie spełniają tam moje warunki opisane powyżej. Niektóre, jak sądzę, byłyby w Twoim stylu. Męski masochizm ma setki odmian i odcieni i będąc zakamieniałym masochistą, rżę ze śmiechu, gdy widzę np. niektóre ogólnodostępne japońskie strony FemDom, które demonstrują japońskie marzenia masochistyczne, mające zdecydowanie kompensacyjny charakter, gdyż mają miejsce w kraju, w którym kobiety powinny siedzieć cicho, gdy rozmawiają ze sobą Praw

dziwi Mężczyźni. Najbardziej ubawiła mnie fotografia, na której dwie licealistki dopadły dyrektora szkoły. Można tak sądzić po ubraniach, wieku i scenografii. Obie dziewczeczki ubrane są w plisowane czarne spódniczki białe bluzki i białe podkolanówki. Obaliły siwego dyrektora na podłogę w gabinecie z atlasem i jedna go przytrzymuje, a druga spuściwszy białe majtki przykucnęła i sika mu na twarz. Sądząc z mimiki, wydają przy tym okrzyki Samurajów. To nie jest oczywiście fotografia adresowana do licealistek lecz do emerytowanych dyrektorów z wyrzutami sumienia, którzy obejrzawszy to zdjęcie doznają żywszego bicia serca i podświadomie czują się częściowo rozgrzeszeni z okresu swego bezwzględnego dyrektorowania. Psychiatrzy standardowo wyjaśniliby to tak, że w dzieciństwie obsikiwała go za karę starsza siostra, a on potem przywykł i zaczął na to oczekiwać, czy coś w tym stylu, ale ja wiem swoje. Ja swoje prawdziwe upodobania odkryłem gdy miałem około 35 lat. Odkryłem nagle w trakcie narysowania jednego z seryjnych rysunków, oświeciło mnie światło jak św. Pawła. Dostałem w łeb jak pałką. Przez co najmniej dwa tygodnie chodziłem po świecie jak ogłuszony z jedną i tylko jedną myślą: "a więc O TO chodzi!" Potem oczywiście oswoiłem się i wszystko wróciło do jakiejś takiej równowagi. Ale SKĄD to do mnie przyszło? Gdzie się tym zaraziłem? Przedtem uważałem, że mam skłonności sadystyczne i nawet marzyłem sobie o tym, by kogoś zgwałcić, ale wiedziałem, że tego nigdy nie zrobię, bo pogardzam przemocą, jestem człowiekiem kulturalnym i "takich rzeczy się nie robi". Nawet Tomek nigdy nie oberwał ode mnie, bo bałem się, że jestem sadystą i mógłbym się rozsmakować w biciu dziecka. I tu nagle ten jeden moment udowodnił mi, że było całkiem na odwrót, że od dzieciństwa ukrywałem przed sobą samym to, czego naprawdę bym pragnął, więc SKĄD mi się to coś wzięło? Ani matka mnie nie maltretowała, ani siostry starszej nie miałem, potem w życiu kobietom zawsze bardziej zależało na mnie, niż mnie na nich. Nigdy w życiu nie kochałem się nieszczęśliwie. Skąd więc się to bierze? Jedynym wytłumaczeniem, które przychodzi mi do głowy, mógłby być fakt urodzenia się martwym, bo podobno udusiłem się w trakcie porodu. Czyżby to było to? Teraz oglądam setki, a nawet tysiące reżyserowanych stereotypowych fotografii przedstawiających facetów duszonych krocem, wraz z podniecającymi angielskimi opisami jak to widać, że z braku tlenu posiniała im twarz 150

i że duszonemu wysuwa się język i wchodzi do pochwy lub do odbytnicy w zależności od kierunku siadania na głowie i sprawia to podobno duszącej dodatkową frajdę i chodzę znowu jak głupi, bo to nie ja wymyśliłem tylko ktoś z boku to dostarczył, więc jest to inna jakość i mimo iż widzę jak bardzo jest nędzna i o ile lepiej sam bym to wyreżyserował, to nie zmienia faktu, że przeżywam powtórnie olśnienie sprzed 30 lat. Dlaczego rzecz przed sobą ukrywałem, to łatwiej mi jest zrozumieć. Wynikało to z pewnych zasad mego wychowania, w których nie wolno było okazać się słabszym. Być słabszym od kobiety, to był już nieomal znak hańby. Pragnienie bycia słabszym i maltretowanym oraz zabitym przez silniejszą kobietę, tak aby moja agonía sprawiała jej seksualną przyjemność, musiało więc zostać i zostało zepchnięte w podświadomość. Po tym olśnieniu które miałem na początku lat sześćdziesiątych, zacząłem sądzić, że psychoanaliza Freuda nie była aż tak głupia jak się sądziło: zepchnięcie i moment olśnienia, faktycznie mają miejsce. Gdyby przyczyna leżała we wspomnieniach z momentu urodzin, to miałyby one charakter idealnego negatywu zaistniałej wtedy sytuacji, a więc też charakter quasi kompensacyjny, jak u wspomnianych Japończyków. Ale to jak widać potrzeba i doznanie o wiele bardziej powszechne niż do tej pory sądziłem. Samych porno modelek lub prostytutek wyuczonych zawodu (jak dusić do imentu, a nie zadusić naprawdę) w jednej tylko stronie, poświęconej temu odchyleniu jest około 120 (tu musiałem przerwać, bo przyjechali goście z Holandii i byli do późnego wieczora - po czym byłem już zbyt zmęczony by odpowiadać, szczególnie, że musiałem tkwić w internecie, ale tym razem w poszukiwaniu podzespołów do budowy nowego komputera, bo facet z firmy COMPAQ mailował do mnie jeszcze w południe, bym mu jak najszybciej podał wstępnie moje wymagania).

To, co wyżej napisałem nie powinno oczywiście służyć do bawienia znajomych opowiadaniem jaki z tego Beksińskiego wariat. Ostrzegałeś mnie bowiem przed dziennikarzami, ale sam od razu sprzedawałeś to, co mówiłem i to na dodatek jakiejś facetce, a przecież wiesz doskonale jakie są. Powie, że Beksiński to zboczeniec i świnią, ale gdyby się dowiedziała, że inne facetki też to robią, to za dwa tygodnie siadać będzie Ci na głowie jak kura na jajach, a na dodatek twierdzić, że robi to lepiej od tej głupiej zdziury Gośki, która nie wie co chłopu jest potrzebne i tak dalej. Podczas

BEKSIŃSKI - DMOCHOWSKI

gdy my w szkole wagarowaliśmy one kuły i zapracowywały na piątki. Teraz myślą, że w życiu będzie tak samo. Muszą bezwarunkowo dostawać piątki, a więc i robić "to co się robi". Prawie wszystkie są dewotkami z natury rzeczy, ich podstawową religią jest moda i nie wyłamywanie się z szeregu. Zrobią wszystko, co jest "normalne". Jeśli moda wymagać zacznie chodzenia w jesieni po ulicy nago z pięciokilogramowym kamieniem uwiązany do głowy, to wszystkie dostaną kataru i urazów kręgosłupa, ale będą tak chodzić. Kamieniarze, lekarze i aptekarze będą mogli zamienić Fiata PUNTO na Ferrari. To właśnie określam jako dewocję. Mam nadzieję, że Twoja żona wybaczy mi tą odrobinę seksizmu - w zasadzie patrzę na to z życzliwością i pobłażaniem: mężczyźni też mają swoje fioły i nie uważam się za lepszego, proszę jednak traktować pewne rzeczy, które mówię i piszę, niekoniecznie jako temat do zabawiania znajomych. Wszyscy mamy wbudowany ten sam mechanizm popędu płciowego, ale wyobraźnia seksualna jest już indywidualną cechą, podobnie jak styl malarski. Podejrzewam, że nie istnieje "norma", a jedynie dostosowanie się do wymogów określonej kultury. Czy kto chce, czy nie chce, to wymogi te jak na razie ustaliło na naszym terenie chrześcijaństwo, dopuszczając w celu urozmaicenia ludziom życia tzw. "pozycje", ale bezlitośnie eliminując wszystko inne od stosunków z innymi ssakami, z członkami rodziny, z dziećmi etc, po homoseksualizm, masturbację, koprofagię i tak dalej. Gotów jestem się założyć, że każdy ma ukryte potrzeby, tylko straszliwie się wstydzi ich ujawnienia, bo grozi to anatema, wyłamaniem się z szeregu oraz ośmieszeniem. Te potrzeby są czasami śmieszne, nawet dla ich posiadacza, bo narodziły się w okresie dojrzewania hormonów, jako wypadkowa opowiadań kolegów głupich książek (oraz tego co się z nich zrozumiało), no bo mając lat 10 czy 12, nie jest się jeszcze krytycznym i wyrobionym, tak więc te wyobrażenia literacko są INFANTYLNE i zostają takimi już na resztę życia.

Kuża tfasz! Zaczynam się rozpisywać, jutro Niedziela, a muszę pójść po chleb.

Pięknie pozdrawiam

Zdzisław152